

WYCHOWANIE A OBJAWIENIE

Stary Testament, choć opisuje dość obszernie postawy związane z wychowaniem, nie posiada nic systematycznego na ten temat, ani też nie ma odpowiedniej i określonej terminologii dla dokładnego opisanego, co to znaczy „wychowywać”: w księgach mądrościowych, które więcej zajmują się tym zagadnieniem, wychowawca jest rozpatrywany raczej z punktu widzenia narzędzi — często zmierzających do naprawy — jakich winien użyć, podczas gdy uczeń jest widziany przeważnie w perspektywie niebezpieczeństw błędów, których powinien się nauczyć unikać¹.

Wynikałby stąd obraz troski pozornie² negatywnej o samo wychowanie.

A jednak w momencie, w którym zaczyna się Nowy Testament, zostaje poświadczony paradoksalne przekonanie Żydów tamtego czasu: że są w pewien sposób wychowawcami świata: „Obchodźcie morze i ziemię, żeby pozyskać jednego ucznia” (Mt 23, 15) — powie im Jezus Chrystus; Paweł zaś będzie zarzucał Żydowi: „Jesteś przekonany, żeś przewodnikiem ślepych, światłością dla tych, którzy są w ciemności, wychowawcą nieumiejętnych, nauczycielem prostaczków, mającym w Prawie wyraz wszelkiej Wiedzy i Prawdy” (Rz 2, 19-20).

Na razie nie chcemy zajmować się oceną, jaką Jezus wyda o tej postawie hipokryzji („zaledwie gdy się stanie uczniem, czynicie go dwakroć bardziej winnym piekła niż wy sami” — Mt 23, 15), ani też osądem Apostoła, który tu dostrzega absurdalne roszczenie „uczenia innych a nie siebie samych” (Rz 2, 21).

To groźne rozczarowanie ma — jak to zobaczymy — swoje wyjaśnienie, lecz rzeka może być skażona u ujścia, choć jest przezroczysta u źródła: Bóg rzeczywiście chciał mieć naród żydowski jako „wychowany” i „wychowujący”.

Biblia zawiera oba te stwierdzenia: „Z niebios pozwolił ci słyszeć swój głos, aby cię pouczyć” (Pwt 4, 36); „Strzeżcie je (prawa i nakazy) ..., bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów, które usłyszawszy o tych prawach powiedzą:

¹ Prz 4, 13; 13: 22, 3, 15; 23, 13; 29, 15-17 i in

² Mówimy *pozornie*, ponieważ właśnie ten fakt powoduje natychmiast wrażenie, że dla człowieka Biblii pozytywna treść wychowania jest zupełnie oczywista, właśnie jako „tradycja”: przekazywanie i sprawdzanie doświadczenia w praktyce, przedstawione egzystencjalnie.

«Z pewnością ten wielki naród to lud mądry i rozumny»” (Pwt 4, 6).

1. „Jak wychowuje człowiek swego syna...”

Fundamentalna zasada, pozwalająca rozumieć dzieje wybrania jako historię relacji wychowawczej, wyrażona jest w Pwt 8, 5: „Uznaj w sercu, że jak wychowuje (= formuje, modeluje, poprawia) człowiek swego syna, tak Pan, Bóg twój, wychowuje ciebie”.

Tekst ten ma szczególną wartość z tego powodu, że jest przypisywany Mojżeszowi, jako osąd i streszczenie całej historii Wyjścia, w chwili gdy lud ma właśnie wejść do ziemi obiecanej: pozwala spojrzeć wstecz i zinterpretować doświadczenie wyzwolenia przeżyte w Egipcie i na pustyni, jakby dla wyciągnięcia owoców i soku z samego tego doświadczenia (8, 1-15).

Jest on dlatego jakąś zasadą, opartą na syntetycznym „Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi cię prowadził Pan, Bóg twój, przez te czterdzieści lat na pustyni” (8, 2).

Stąd więc stwierdzenie, że Bóg jest dla narodu wychowawcą („jak ojciec...”) nie jest otrzymane *filozoficznie* — odnosząc do Boga, przez analogię, pojęcia i związki doświadczane między ludźmi — lecz *historycznie*: wydarzyły się *fakty*, które oświetliły obraz Boga jako Ojca, wychowującego syna i wprowadzającego go w życie.

Spostrzeżenie to jest o wiele ważniejsze, niż to mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka.

W pierwszym przypadku trzeba by zaraz postawić problem ważności obowiązującego wtedy doświadczenia pedagogicznego, kultury, na której się ono opierało, znanych wtedy metodologii: aspekty z pewnością dyskusyjne i, po części, sporne.

W drugim przypadku natomiast, ludzkie doświadczenie wychowania służy tylko jako rama interpretacyjna: ofiaruje ono jedynie wartość bazy, terminy — że tak powiem — uczuciowe relacji wychowawczej, lecz jakość i treść samego wychowania powierzone są ponadczasowej przedmiotowości dokonanych czynów.

Ta ważna i trwała obiektywność zbawczych czynów przyczyni się do postępu samej kultury „pedagogicznej”, w którą one zaczynają się przemożnie wszczepiać, z całą nowością i niezależnością, jakie są właściwe działaniu Boga w historii człowieka³.

³ Warto wyjaśnić dalej: zasady pedagogiczne, jakie Stary Testament zna i praktykuje, są po większej części typu autorytatywno-negatywno-

Analiza faktów wychowawczych, opowiedzianych przez Objawienie biblijne, zaprowadziłaby nas zbyt daleko: każdy z nich wymagałby pełnego przedstawienia z punktu widzenia ich wydarzenia się w historii człowieka, a przede wszystkim ich wpływu na wprowadzenie w ruch i postęp samej historii. Możemy pokrótce przypomnieć: „obietnice dane Ojcom” według wszystkich epizodów, w których Bóg spotkał ludzi, rozszerzając im serce, umysł i spojrzenie; „wielkie czyny” wyzwolenia z niewoli w ich postępującej i przeistaczającej realizacji; dar Prawa, jako synteza nowej kultury, zrodzonej przez te fakty i jako zjawienie się ludzkiej odpowiedzialności wobec Boga historii; ciągłe interwencje Boga, zmierzające do naprawy, do ukarania i przebaczenia.

Jedenasty rozdział z księgi proroka Ozeasza jest tutaj bardzo znaczący i streszczający:

Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem
i syna swego wezwałem z Egiptu.
Im bardziej ich wzywałem,
tym dalej odchodzili ode Mnie,
a składali ofiary Baalom
i bożkom palili kadzidła.
A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima,
na swe ramiona ich brałem;
oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich.
Pociągałem ich ludzkimi więzami,
a były to więzy miłości.
Byłem dla nich jak ten, co podnosi
do swego policzka niemowlę —
schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go (Oz 11, 1-4).

Ta sama wspaniała przypowieść, opowiedziana w Ez rozdz. 16 może nam dostarczyć pożytecznych elementów do porównania i pogłębienia.

To samo można powiedzieć o przemyśleniach nad przeszłością, wypracowanych w Księdze Mądrości (10—19), u Syracydesa (44—50) lub w niektórych Psalmach (78; 105; 106; 135; 136).

Naród czuje się więc wychowany przez Boga — ukształtowany — jak syn przez swego ojca. Jednakże gwarantem i strażnikiem

przymusowego. Bóg jednak nie jest uważany za wychowawcę na postawie tych zasad, lecz na podstawie Jego zbawczej troski, „zawartej” i opisanej w „dokładnych faktach”. Fakty te — na ile pozwalają autorytet-karcenie, jakie Bóg wykonuje względem człowieka — są wyrażone według kultury pedagogicznej owego czasu, lecz — o ile pozwalają dostrzec dodatni walor pedagogiczny (temat bezwarunkowej miłości, cierpliwości, przebaczenia, uniżenia) oczekiwania Ojca — zmieniają samą kulturę.

tego związku jest sama wspólnota przymierza, która je oznajmia historycznie i przedstawia wszystkim swoim członkom.

2. Wspólnota wychowawcza

Słuchaj, mój ludu, nauki mojej;
nakłońcie wasze uszy na słowa ust moich.

Do przypowieści otworzę me usta,
wyjawię tajemnice zamierzonego wieku.

Cośmy słyszeli i cośmy poznali,
i co nam opowiedzieli nasi ojcowie,
tego nie ukryjemy przed ich synami.

Opowiemy przyszłemu potomstwu
chwałę Pana i Jego potęgę,
i cuda, których dokonał.

Albowiem nadał On w Jakubie przykazania
i ustanowił Prawo w Izraelu,

aby to, co zlecił naszym ojcom,
podawali swym synom,
aby to poznało przyszłe pokolenie,

synowie, co się narodzą,
że mają pokładać nadzieję w Bogu
i nie zapominać dzieł Boga,
lecz strzec Jego poleceń.

A niech nie będą jak ich ojcowie,
pokoleniem opornym, buntowniczym,
pokoleniem o chwiejnym usposobieniu,
którego duch nie dochowuje Bogu wierności... (Ps 78, 1-8).

Wyrażona jest w tym tekście (po którym następuje przywołanie zbawczej przeszłości, mimo ludzkiej niewierności) usilna prośba psalmisty, aby cała wspólnota podjęła się wreszcie wychowawczego przekazu (tradycja). To wychowawcze zadanie nakłada bezpośrednio sam Bóg, który je „nakazał” (w. 5), jak to faktycznie jest wyraźnie wskazane w różnych tekstach Księgi Powtórzonego Prawa:

Tylko się strzeż bardzo i pilnuj siebie, byś nie zapomniał o tych rzeczach, które widziały twe oczy: by z twego serca nie uszły po wszystkie dni twego życia, ale ucz ich swych synów i wnuków (4, 9).

Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu (6, 6-7).

Z woli Bożej, rzeczywiście, zanim cokolwiek się wydarzyło, była przewidziana taka celowość pedagogiczna. Bóg sam powiadał o tym swój lud, jeszcze przed wielkimi cudami Wyjścia:

Uczyniłem twardym serce faraona..., abym mógł czynić znaki swoje wśród nich i *abyś opowiadał, dzieciom twoim i wnukom*, co zdziałałem w Egipcie..., i tak będziecie wiedzieli, że Ja jestem Pan (Wj 10, 1-2).

Trzeba dlatego przekazywać rzeczy „znane” i „usłyszane”, lub „opowiadane przez kogoś”, „widziane” i te, które zostały „zachowane w sercu”.

To, czego nie można ani nie powinno się ukryć przed własnymi dziećmi, jest określane terminami: „chwała Pana”, „Jego potęga”, „czyny cudowne, których dokonał” (Ps 78, 4), „przykazania zachowane w sercu” (Pwt 6, 6).

Wartości, o które troszczy się wychowanie, obejmują dlatego jakby łuk, który biegnie od poznania historii — świętej za sprawą Boga — działającego w niej z cudowną mocą, do podjęcia odpowiedzialności, wynikającej z tego jako „przykazanie” i wreszcie do modlitwy pochwalnej, która jest węzłem wolnym i wyzwalaającym, celebrującym i świątecznym, między tymi dwoma aspektami.

Celem, jaki sobie to wychowanie musi stawiać, jest niedopuszczenie do zapomnienia o dziełach Bożych, pragnienie i osiągnięcie przestrzegania Jego przykazań, pokładanie w Nim całej swojej ufności, by nie zbuntować się przeciw Niemu.

Taka komunikacja wychowawcza jest określona jako „otworzyć usta dla przypowieści”, „wyłożyć zagadki starodawne” (w. 2).

Jest to ważne podkreślenie, gdyż zostanie podjęte i sprawdzone wyraźnie, jako metoda wychowawcza, przez samego Jezusa Chrystusa.

W słynnej mowie w przypowieściach (Mt rozdz. 13) jest powiedziane wyraźnie: „To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił⁴. Tak miało się spełnić słowo Proroka: «Otworzę usta dla przypowieści, wyłożę zagadki starodawne»” (Mt 13, 34-35).

⁴ Ten sam przypadek sprawdza się, na przykład, gdy miłosa relacja małżeństwa zostaje zastosowana do związku Bóg-naród. Początkowo ludzka relacja dostarcza relacji zbawczej sugestywnej kategorii, lecz potem relacja zbawcza (Bóg-lud, Oblubieniec-oblubienica) modyfikuje kulturowo i pogłębia sam sposób rozumienia przeżywania miłości małżeńskiej. To samo można powiedzieć o więzi Ojciec-syn.

W całości objawienia zrozumie się lepiej, że choć tytuły zostały przeniesione na Boga w oparciu o relację ludzką, w rzeczywistości jest prawdą coś przeciwnego: ludzka rzeczywistość jest uczestnictwem i odbiciem.

Ten osąd — uzupełniony przez to, co znajdujemy w Mt 13, 14-15 o zatwardziałości serca, wywołanej i prawie chcianej przez użycie języka parabolicznego — pozwala przynajmniej zrozumieć, że chodzi tu o wychowanie, którego wartość musi być przyjęta i przyswojona, ponad tymi formułami i opowiadaniem, w rdzeniu „tajemnicy ukrytej”, która może być rozumiana jedynie przez tego, kto jest w sytuacji serdeczności, „famiarności”, w stosunku do przekazywanego orędzia.

Wszystko to odsyła nas do nalegania, z jakim teksty święte przewidują, jak opowiadanie wychowawcze — które ostatecznie winno przekazywać tajemnicę — musi posiadać dokładne środowisko liturgiczno-rodzinne.

W Księdze Wyjścia, po przepisach dotyczących *pierwszej Paschy*, czytamy:

Przestrzegajcie tego przykazania jako prawa na wieki ważnego dla ciebie i dla twych dzieci! Gdy zaś wejdziecie do ziemi, którą da wam Pan, jak obiecał, przestrzegajcie tego obyczaju. *Gdy się was zapytają dzieci: cóż to za święty zwyczaj?* — tak im odpowiedzcie: To jest ofiara Paschy na cześć Pana, który w Egipcie ominął domy Izraelitów. Poraził Egipcjan, a domy nasze ocalił (12, 24-27).

Po przepisach dotyczących *Przaśników* dodaje się:

W tym dniu będziesz opowiadał synowi swemu: Dzieje się tak ze względu na to, co uczynił Pan dla mnie w czasie wyjścia z Egiptu (Wj 13, 8).

W sprawie wykupu pierworodnych jest powiedziane:

Pierworodnych ludzi z synów twych wykupisz. *Gdy cię syn zapyta w przyszłości: Co to oznacza?* — odpowiesz mu:

Pan ręką mocną wywiódł nas z Egiptu, z domu niewoli. Gdy faraon wzbraniał się nas uwolnić, Pan wybił wszystko pierworodne w Egipcie... Dlatego ofiaruję dla Pana męskie pierwociny łona matki i wykupuję pierworodnego mego syna (Wj 13, 13-15).

Po pogłębionym wznowieniu tematu *Prawa*, przedstawionym przez Pwt, w istocie polegającego na totalnej miłości (6, 5), wyjaśnia się:

Gdy syn twój zapyta cię kiedyś: Jakie jest znaczenie tych świądectw, praw i nakazów, które wam zlecił Pan, Bóg wasz?, odpowiesz swojemu synowi: Byliśmy niewolnikami faraona w Egipcie i wyprowadził nas Pan z Egiptu mocną ręką. Uczynił na oczach naszych znaki i cuda wielkie przeciwko Egipcjowi, faraonowi i całemu jego domowi. Wyprowadził nas stamtąd, by iść z nami i przyprowadzić nas do ziemi, którą poprzysiągł dać naszym przodkom. Wtedy rozkazał nam Pan wykonywać

wszystkie te prawa, bać się Pana, Boga naszego, aby zawsze dobrze nam się wiodło i aby nas zachował przy życiu, *jak to dziś czyni*. Na tym polega nasza sprawiedliwość, aby pilnie przestrzegać wszystkich tych poleceń wobec Pana, Boga naszego, jak nam rozkazał (6, 20-25).

Wszystkie te teksty są tak dobrze zbudowane według jednego modelu, że można było mówić o typowym gatunku literackim, mianowicie o „dziecięcych pytaniach «dlaczego?»”.

Gatunek literacki tak rozumiały, gdyż znany od wieków: za każdym razem, gdy relacja między rodzicami i dziećmi dąży do wyrażenia się w tym typowym zdaniu się dziecka na osobę dorosłą, której się ufa — początkowo prawie bezgranicznie — w sprawach wiedzy i doświadczenia.

Jednakże w tekście świętym ta tak łatwa do przewidzenia postawa dziecka jest wzięta i umieszczona w dokładnej i prawie koniecznej ramie wychowawczej.

Przede wszystkim, wobec dziecka *musi się dokonać jakiś typowy gest święty*: akt kultu, obchodzenie święta, i — w szerszym znaczeniu — codzienne prowadzenie życia według „przepisów, praw i nakazów”, które nadają temu wszystkiemu sens i jakość.

Gest ten ma już w sobie, strukturalnie, trzy wymiary historii, powiązane między sobą w głęboką jedność: zbawczą przeszłość, określoną przez suwerenną interwencję Boga, odnawianą w celebracji, *teraźniejszość*, w której się uobecnia istota gestu, *przyszłość*, na którą gest się otwiera jako obietnica, w nadziei i oczekiwaniu spełniania. Chodzi więc o typową „pawieć” biblijną, w której skuteczność przeszłości — jako „przeszłość” Tego, kto jest wiecznie Obecny dla swego ludu — zostaje zachowana i przydzielona na „dziś” oraz pozwala oznajmiać i „inaugurować” przyszłość.

Jest nadto interesujące zauważyć, że w geście tak opisanym, w jego wydarzeniu, te trzy wymiary historii są — że tak powiem — fizycznie obecne: przeszłość w Ojcu, jako świadku tradycji; *teraźniejszość* w relacji współwychowawczej, która tworzy się między Ojcem i synem; przyszłość — w synu, który winien w ten sposób otworzyć swoją egzystencję na jutro, w planie/przeznaczeniu uruchomionym i możliwym do zrealizowania w nim i przez niego.

W ten sposób ustala się pojęcie życia jako *permanentnej pedagogii*. Osoba starsza, ojciec, nie mówi synowi tylko zwyczajnie o swoim doświadczeniu i swojej kulturze/mądrości świeckiej, lecz przekazuje pewne wydarzenie zbawcze, już zakosztowane i doświadczone, bardzo osobowy związek z Bogiem Zbawienia i istotne przyłgnięcie do określonej wspólnoty zbawczej.

Dlatego środki wychowawcze, jakie posiada Ojciec, nie polegają na wspomnieniach pozostawionych jego subiektywności, lecz na obiektywności Słowa, często spisane (por. Joz 12, 25nn; 17, 14; 34, 27; Pwt 31, 19) i przede wszystkim egzystencjalnie przemyślanego i „zastosowanego” lub „przestrzeganego” (por. Iz 26, 8; Mdr 6, 18; Ps 119) i na obiektywności gestów liturgicznych⁵.

Dziecko zaś jest zaproszone do pastoralnego sprawdzenia: „aby zawsze dobrze nam się wiodło i aby nas zachował przy życiu, jak to dziś czyni” (Pwt 6, 24).

Smak egzystencji zbawczej („szczęście” i „życie”), aktualnie ofiarowany nowemu pokoleniu, jest dla niego dowodem, że winno zaświadczyć o prawdzie tradycji, która je dosięgła i w której łożysko jest wciągnięte.

Jednakże, jeśli wychowanie jest przekazem żywym, „pamięcią”, co się dzieje, gdy grzech, zdrada, „zapomnienie”, dążą do unieważnienia wymiarów czasu zbawczego, opróżniając teraźniejszość? Czy dokonuje się wychowanie, gdy posłuszeństwo Słowu i Gestom Boga nie jest już duszą kultu i ten dlatego nie jest już „dziękczynieniem” (Iz rozdz. 1; Jr)?

Wszelako „zapomnienie”, choć poważne, nie jest nigdy w stanie zniszczyć możliwości „przekazywania”

Ceną „zapomnienia” jest faktycznie „nieszczęście”: kara innego (pozornego) „zapomnienia”, które wydaje się udzielać się także Bogu. Wtedy w człowieku i w całym ludzie powstaje samotność tak bezmierna (por. Oz 4, 6; Jr 14, 9; Ne rozdz. 9; Ezd rozdz. 9), że staje się ona narzędziem w Jego rękach do „skruszenia serca” człowieka. Prosi się wówczas Boga, by znów „pamiętał” o swoim ludzie i — paradoksalnie — ta modlitwa jest już dla ludu nowym sposobem „wspominania” i ponownego rozpoczęcia „opowiadania”, które winno być przekazywane z ojca na syna; w tym przypadku opowiadanie ojca zawiera zawsze również pokorne uznanie grzechu i modlitwę, aby „dzieci nie były jak ich ojcowie, pokoleniem

⁵ „Fakty historyczne, przez które Jahwe założył swoją wspólnotę, nie były przypadkowe, lecz absolutne. Nie podlegały losowi innych wydarzeń, czyli nie ześlizgiwały się bezlitośnie w przeszłość; były one współczesne dla wszystkich pokoleń, działo się to nie tylko przez świąteczne obchody, w których wspólnota przeżywała duchowo fakty historyczne, lecz przede wszystkim poprzez gest i ryt, w którym Izrael się „aktualizował” w pełnym znaczeniu tego słowa i umieszczał się, w sposób najbardziej realny, w sytuacji historycznej, określanej każdorazowo przez odpowiednie święta. Jest jasne, że gdy Izrael spożywał Paschę w ubraniu podróżnym, z laską w rękę, w butach na nogach i w pośpiechu (Wj 12, 11), nie tylko wspominał wyjście z Egiptu, lecz włączał się realnie w zbawcze wydarzenie wyjścia i przeżywał je, jako w pełni aktualne” (G. v. Rad, *Theologie des Alten Testaments*, II, München 1975⁸, s. 113 n).

buntowniczym i upartym, pokoleniem buntowniczego serca i niewiernego ducha...”

Jedna z lamentacji, związana z nieszczęściami narodowymi, zaczyna się dokładnie tak:

Boże, słyszeliśmy na własne uszy,
ojcowie nasi nam opowiedzieli
o czynie, którego za ich dni dokonałeś,
za dni starożytnych...

Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie?

Przebudź się! Nie odrzucaj na zawsze! (44, 1. 24).

Jeśli teraz analizujemy gest liturgiczno-wychowawczy z punktu widzenia sytuacji syna, możemy powiedzieć, że w nim, działanie-słowo Ojca zmierza do żywnego zarodka wszelkiej kultury: *zdziwienia*. „Co to oznacza?”: jest to pytanie wyrażające z pewnością spontaniczne pragnienie zrozumienia, właściwe dla dziecka (nie zapominajmy ponadto, że chodzi — w sensie Ps 78, 2, już rozważanego — o „przypowieści” i „zagadki starodawne”), jednakże nie jest ono traktowane jako okazyjny przypadek w zakresie celebracji lub aktualizacji, lecz jako jej część integralna, prawie jak z góry ustalony ceremoniał (przekazany właśnie „Pismom”), jako oficjalna możliwość, by z ust Ojca popłynęło opowiadanie i napomnienie.

Jeśli to prawda, że Pwt 26, 5-9 wyraża bardzo stare „małe *credo* liturgiczne”⁶, które jest w istocie wyrazem historycznej wiary Izraela, jest również prawdą, że odpowiedź rodzica do dziecka pytającego go nie jest niczym innym, jak oficjalnym przekazaniem tego samego *credo*, podobnie jak się cierpliwie uczy dzieci formuł katechizmowych — nie poprzez suche pojęcia, lecz przez gest, który daje pogląd i odbija w sercu same słowa. Innymi słowy: syn prosi Ojca, aby był dla niego Ojcem w wierze.

Mirabilia Dei i *mores Dei* (niezwykłe dzieła i sposoby zbawczego działania Boga) są — według języka patrystycznego — treścią wszelkiej katechezy, która ostatecznie winna być pewnym *narratio* (opowiadanie). Dlatego ojciec i syn realizują doskonałą relację wychowawczą, jeśli obaj skierowują się — i jeden pro-

⁶ „Wypowiesz te słowa wobec Pana, Boga swego: «Ojciec mój, Aramejczyk błądzący, zstąpił do Egiptu, przybył tam w niewielkiej liczbie ludzi i tam się rozrósł w naród ogromny, silny i liczny. Egipcjanie źle się z nami obchodzili, gnębili nas i nałożyli na nas ciężkie roboty przymusowe. Wtedy myśmy wołali do Pana, Boga ojców naszych. Usłyszał Pan nasze wołanie, wejrzał na naszą nędzę, nasz trud i nasze uciemnienie. Wyprowadził nas Pan z Egiptu mocną ręką i wyciągniętym ramieniem wśród wielkiej grozy, znaków i cudów. Zaprowadził nas na to miejsce i dał nam ten kraj opływający w mleko i miód” (Pwt 26, 5-9).

wadzi drugiego za rękę — do tego, by mogło wybuchnąć pochwalne zdumienie:

Opowiemy przyszłemu potomstwu
chwałę Pana i Jego potęgę
i cuda, których dokonał (Ps 78, 4).

W Psalmie pochwalnym mówi się właśnie:

Pokolenie pokoleniu głosi Twoje dzieła
i zwiastuje Twoje potężne czyny.
Głoszą wspaniałą chwałę Twego majestatu
i rozpowiadają Tve cuda.

I mówią o potędze Twoich dzieł straszliwych,
i opowiadają Twą wielkość.

Przekazują pamięć o Twej wielkiej dobroci
i radują się Twą sprawiedliwością (145, 4-7).

A gdzie indziej:

Opowie o Panu pokoleniu przyszłemu,
a sprawiedliwość Jego ogłoszą ludowi, który się narodzi.
Pan to uczynił (Ps 22, 31).

Należy to spisać dla pokolenia, co przyjdzie,
a lud, który zostanie stworzony, niech wychwala Pana! (Ps 102, 19).

Lecz jeśli jest prawdą, że tylko ludzie sprawiedliwi i pokorni mogą chwalić Boga (Ps 33, 1; 34, 3; 66, 16 nn), to, by dojść do tego szczytu wychowawczego, związek między ojcem i synem — oprócz pochwalnego opowiadania — musi zawierać także cierpienie karcenia.

Powiedzieliśmy już, że terminy biblijne, które się usiłuje tłumaczyć przez „wychowywać”, „wychowanie”, zawierają zarówno treść pozytywną „kształtowania”, „pouczenia”, jak i negatywną — „poprawiania” („nagana”, „kara”) i że nawet ta ostatnia wydaje się znacznie przeważać.

Trudno jest powiedzieć, w jakim stopniu wpływa na ten stan rzeczy pewna starożytna pogarda dla dzieciństwa, uważanego za skłonne do zła, lub przynajmniej do kaprysów i głupoty: „Zły instynkt jest obecny w dziecku od poczęcia i jest o trzynaście lat starszy od instynktu dobrego” — mówi pewien tekst talmudyczny⁷.

Jest jednak możliwe, że mamy tu raczej do czynienia z retrospektywną projekcją dorosłego człowieka biblijnego, który — doświadczając siebie w ciągu całej swej historii, jako nieposłusznego

⁷ Cytuję za *Grande Lessico del Nuovo Testamento*, IX, 253, Brescia 1965.

i upartego względem swego Boga — stara się, że tak powiem, uprzędzić czas.

Nasuwają nam to dość jasno księgi mądrościowe. W jednym z tekstów Księgi Przysłów widać, jak dorosły dostrzega w synu dziecko, którym był on sam, i istotnie kieruje do niego te same słowa, które zwyczajnie kieruje Bóg do swego krnąbrnego ludu:

Słuchajcie, synowie, rad ojca,
by poznać mądrość, zważajcie!
Udzielam wam cennej nauki:
nie gardźcie mym pouczeniem,
bo i ja byłem synem u ojca,
kochanym, jedynym dla matki,
a tymi słowami mnie uczył:
Niech będą w twym sercu zamknięte wskazania,
strzeż mych nakazów, byś żył (4, 1-4).

Jest przekonanie, że jak Bóg, w ciągu całej historii świętej karmił i karał swój lud⁸ i jak to było w istocie źródłem błogosławieństwa („Błogosławiony człowiek, którego Bóg karmi” — Hi 5, 17; „Szczęśliwy mąż, którego Ty wychowujesz, o Panie, i prawem Twoim uczasz” — Ps 94, 12), tak karcenie ojcowskie, nawet jeśli bolesne, sprawia zbawienie i szczęście⁹. Wyrażenia są twarde:

W sercu chłopięcym głupota się mieści,
rózga karności wypędzi ją stamtąd (Prz 22, 15).
Nie kocha syna, kto różgi żałuje,
kto kocha go — w porę go karmi (Prz 13, 24).

Można z pewnością dyskutować nad stosownością wskazanych metod wychowawczych, które zresztą są właściwe dla określonej kultury i wrażliwości. Lecz ten program wychowawczy jest mocny i nade wszystko pozwala, że może się w nim wypowiedzieć prawdziwa miłość.

Jest dziwne, że tekst biblijny — choć mówi w terminach, które widzieliśmy — nie ma najmniejszego rysu sadyzmu, jaki natomiast często ukrywa się — i jego eksplozja bywa dokumentowana codziennie — pod najbardziej chorobliwymi troskami, postaw i wyrażen, jakimi otacza się obecnie i prawie obwiązuje dzieci.

Synu, od młodości swej staraj się o naukę,
a będziesz ją nabywał aż do siwizny.
Jak oracz i siewca przystępuj do niej
i czekaj na dobry jej plon;

⁸ Pwt 8, 2-8; Kpł 26, 18-28; Jr 31, 18-20.

⁹ Por. także 2 Kor 7, 8 nn; Hbr 12, 11.

trochę się utrudzisz pracując nad nią,
 ale wnet będziesz spożywał jej owoce.
 Jakże bardzo twarda jest dla nieuków,
 a lekkoduch w niej nie wytrwa.
 Jak potężny kamień próby go przytłoczy
 i nie będzie zwlekał z jej odrzuceniem (Syr 6, 18-21).
 Na koniec bowiem znajdziesz miejsce jej odpoczynku,
 a to ci się w radość obróci.
 Dyby jej będą ci walną obroną,
 a obroża jej strojem zaszczytnym.
 Złota bowiem jest na niej szata,
 a więzy jej są z nici purpurowych.
 Jak strój wspaniały ją przywdziejesz,
 jak wieniec radosnego uniesienia włożysz na siebie.
 Jeżeli jej będziesz pożądał, posądziesz naukę,
 jeśli dołożysz uwagi, zdatny będziesz do zrobienia wszystkiego.
 Jeżeli będziesz lubił słuchać, nauczysz się,
 i jeśli nakłonisz ucha swego, będziesz mądry (...).
 Chętnie słuchaj wszelkiego wykładu rzeczy Bożych,
 a przysłowia rozumne niech nie ujdą twojej uwagi! (...).
 Rozmyślaj nad zarządzeniami Pana,
 a przykazaniami Jego zawsze się zajmuj!
 On sam umocni twe serce,
 a pożądana mądrość będzie ci dana (Syr 6, 28-37).

Nowość tych przemyśleń nie może być uchwycona, jeśli się je analizuje według punktów widzenia świeckiej wiedzy pedagogicznej (na przykład upodabniając je do greckiej *paideia*).

Teksty — także wtedy gdy nie mówią tego wyraźnie — mają zawsze na myśli istnienie i interwencję jedyne go wychowawcy: Bóg, „ojciec” i wychowawca całego ludu i jednostek, do którego wzoru stale się nawiązuje:

Ja jestem waszym wychowawcą (Oz 5, 2 wg LXX).

Upomnieniem Pańskim nie gardź, mój synu,
 nie odrzucaj ze wstrętem strofowań.

Bowiem karci Pan, kogo miłuje,
 jak ojciec syna, którego lubi (Prz 3, 11).

Mądrość i wykształcenie to bojaźń Pana (Syr 1, 27).

Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem, a jeżeli zawini, będę go karcił różgą ludzi i ciosami synów ludzkich (2 Sm 7, 14).

Tak więc ós pionowa planu wychowawczego (od Boga do ludu, do jednostki) i ós pozioma (od ojca do syna) nieustannie się przecinają. Jednakże, jeśli działanie wychowawcze Boga ofiaruje, jakby przez nieustanny przepływ, swoją limfę, to działanie człowieka przeciwstawia często jakąś nieprzenikalność, dystans egzy-

stencjonalny. Nie jest łatwo ocenić, dlaczego i gdzie dokona się to rozdarcie lub niekomunikatywność, która doprowadzi cały naród żydowski do tej „hipokryzji” w wykonywaniu własnego nauczania, typowej dla tego, kto pozuje na nauczyciela i wychowawcę, nie chcąc wcześniej uczyć się, nie pozwalając się prawdziwie wychować, o co oskarża właśnie Jezus Chrystus i Jego Apostoł. Był to bez wątpienia grzech niewierności i odmowy. Przede wszystkim jednak jest obiektywna niewystarczalność Starego Przymierza, jego wewnętrzna prowizoryczność. Stare Prawo — w którym był ujęty na piśmie plan wychowawczy — choć dobre i prawdziwe, było w sobie samym bezsilne, by przekazać prawdziwe wychowanie.

Według Pawła było ono pedagogiem, opiekunką, która nie mogła pomóc wyjść swoim uczniom ze stanu poddania, właściwego dzieciństwu (Ga 3, 23 nn; 4, 1 nn), gdy nie ma jeszcze dużego odróżnienia między niewolnikiem i wolnym, w tym znaczeniu, że obaj potrzebują przewodnika, lecz nie posiadają własnej wolności.

Gdybyśmy chcieli ująć bardzo złożoną problematykę teologiczną w jednym zdaniu, moglibyśmy powiedzieć tak: w Starym Testamencie posiadano wychowanie prowizoryczne, którego jedyną wartością było wzbudzić w człowieku pragnienie bardziej pełnego i ostatecznego objawienia oblicza Bożego jako Ojca, wobec którego człowiek przyjąłby pełniejszy charakter synowski: starotestamentalne wychowanie nie udawało się tam, gdzie to pragnienie — z winy człowieka — nie mogło się wyłonić; realizowało się natomiast (lecz zawsze prowizorycznie, zawsze niepełne) tam, gdzie to pragnienie stawało się nadzieją, modlitwą, oczekiwaniem: w każdym razie to starotestamentalne wychowanie odsyłało zawsze do innego, nowego wychowania.

Najwyższe wycucie tej potrzeby można zauważyć w słynnym fragmencie z Proroka Jeremiasza:

Oto nadchodzą dni — wyrocznia Pana — kiedy zawrę z domem Izraela (i z domem judzkim) nowe przymierze... Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem. I nie będą się musieli wzajemnie pouczać jeden mówiąc do drugiego: Poznajcie Pana, ponieważ wszyscy od najmniejszego do największego poznają Mnie — wyrocznia Pana, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał (31, 31 nn).

Ta obietnica zawiera kilka interesujących szczegółów. Przede wszystkim działanie wychowawcze Boga, jako ojca ludu, nie ma się więcej dokonywać od zewnątrz, mocą jakichś medytacji (nawet jeśli medytacje pozostaną jako pomoc), lecz od wnętrza serca

ludzkiego: to znaczy że Wychowawca będzie wymagał uwewnętrznienia.

Między Wychowawcą (Bóg—Prawo) i sercem ludzkim winna dokonać się więź absolutnej zażyłości:

Dam im serce zdolne do poznania Mnie... Oni będą moim narodem, Ja zaś będę ich Bogiem, ponieważ z całego serca powrócą do Mnie (Jr 24, 7).

Może się to dokonać tylko dzięki wolnej i zaskakującej inicjatywie samego Boga, który przemieni zewnętrzne Prawo w wewnętrzną Łaskę.

3. Nowe wychowanie

„Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem” (J 13, 13).

Nie ulega wątpliwości, że Jezus postawił się wśród ludu, jako wychowawca i że to uczynił z takim natężeniem, że zadziwił swoich współczesnych, zarówno przez sposób, w jaki „powoływał” do siebie uczniów (por. Mt 4, 19; 7, 28; J 1, 35 nn), jak i przez stawiane im bezwzględne wymagania, czy to przez przypisywanie sobie prawa nie tylko do interpretowania i wypełniania Prawa, lecz do zastąpienia go sobą (Mt rozdz. 5), czy — i to przede wszystkim — przez przedstawianie siebie, jako Syna Bożego (Łk 22, 70), ściśle zjednoczonego z Bogiem w działaniu, w mocy i w Chwale (J 5 i 17).

Pozostańmy na razie przy pełnym sformułowaniu-bazie z Prologu św. Pana:

Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza,
Łaska i Prawda przysły przez Jezusa Chrystusa.

Boga nikt nigdy nie widział,

Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca,

o Nim pouczył (1, 17-18).

Tekst ten — przez swoje dokładne odniesienie do Prawa — pozwala na wstępną, bardzo ważną refleksję: jeśli jest prawdą, że cały Stary Testament wyraża i opowiada trudne wychowanie ludu wybranego przez Boga, który go traktuje jako swojego syna (Pwt 8, 3), jeśli jest prawdą, że Prawo wychowawcze nie znalazło faktycznie serc synowskich, w których mogłoby być wypisane (Jr 31, 31 nn), to Obecność Chrystusa, Syna i Objawiającego Łaskę i Prawdę, oznacza pełne zaktualizowanie więzi wychowawczej, jaka winna istnieć między Bogiem a człowiekiem: a wszystko to, przede wszystkim, w tej samej Jego osobie.

Z jednej strony jest On tym, który pozwala sobą dysponować przez wolę Ojca (J 5, 19, 36), jest całkowicie „posłuszny” (Flp

1, 9), całkowicie otwarty na wychowanie („aż do śmierci”); z drugiej strony jest On jedno z Ojcem (J 14, 8-11), jest między Nimi „wzajemna immanencja”, najgłębsze wzajemne poznanie: On objawia oblicze Ojca: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 9).

Nie dokonało się to jednak tylko przez przeniesienie do świata uprzednio istniejącej, najdoskonalszej relacji międzytrynitarnej: stając się ciałem, Słowo musiało rzeczywiście unżyć się, prawdziwie przyjąć „ciało grzechu”, ciężar ludzkiego buntu. Stając się ciałem, Słowo — „odblask Jego chwały i odbicie Jego istoty” (Hbr 1, 3) — musiało dać się historycznie wychowywać: „uczyć się” i „dać się doskonalić”: „A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy *wszystko wykonał*, stał się sprawcą wiecznego zbawienia dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5, 8-9).

Powinno więc być możliwe dla chrześcijan wziąć na serio te stwierdzenia i wysnuć z nich kryteria pedagogiczne nie tylko odnośnie do ich związku z Ojcem niebieskim, lecz także dla przeżycia wszelkiej innej więzi międzyludzkiej.

Najwłaściwszą drogą, by dojść do serca tej możliwości, jaka nam jest ofiarowana, jest zauważenie, jak egzystencja Chrystusa — jako Syna stopniowo i w pełni wychowanego przez Ojca — rozciąga się do wchłonięcia w tę relację także wszelkie inne życie ludzkie: jednorodzony Syn, będąc posłuszny, wychowywał „mnóstwo braci” do uczestnictwa w tym samym posłuszeństwie, którego stał się Pośrednikiem.

Pytamy więc, jak się dokonało to oddziaływanie wychowawcze Chrystusa na uczniów?

Mówiliśmy już cokolwiek o tym „języku paraboli”, prawdziwie zrozumieliśmy i prawdziwie zbawczym jedynie dla bliskich, dla żytych, jedynie dla tych, co są w głębokiej zażyłości z Tym, który używa tego języka; to jest właśnie pierwsza konieczna uwaga: Chrystus wymagał bliskości, bezwarunkowego „naśladowania”, bez czego pozostawało się jedynie „tymi, którzy są poza”, którzy „patrzac nie widzą, słuchając nie słyszą i nie rozumieją” (Mt 13, 13).

Ostatecznie i bardziej radykalnie, „parabolą” było Jego życie i wymagało „sekretu mesjańskiego”. powolne i cierpliwe odsłanianie ukrytej i ożywczej jakości Jego istnienia, przez łączność i współdziałanie, a nie przez intelektualne domysły, lub przez jasność demoniczną (Mk 1, 24 nn).

Gest liturgiczny, przez który ojciec starotestamentalny uobecnił dla syna cuda Wyjścia, jest teraz uczyniony przez Ojca niebieskiego jako permanentny i błyszczący, który sprawia, że drogi

ludzkie biegną do Syna, czyniącego cuda i ofiarowującego zbawienie: przez Jego cuda otwiera się nowa droga na pustyni (Mt 3, 3) i rozpoczyna się szlak wyzwolenia: On jest Barankiem paschalnym, który przelewa swoją krew (J 1, 29; 19, 36), nową manną zesłaną z nieba (J rozdz. 6), wodą tryskającą obficie (J 7, 37; 19, 34), znakiem uzdrowienia, wywyższonym, jak wąż na pustyni (J 3, 14), światłem, które pozwala iść w ciemnościach (J 8, 12), skałą dającą bezpieczeństwo (1 Kor 10, 1-6): każdemu obrazowi odpowiadają cuda, które je uobecniają i uwidaczniają. W ten sposób Jego życie jest permanentną liturgią, brzemienną w treści wychowawcze.

W tej drodze Jezus jest jedynym Nauczycielem, lecz odsyła tych, którzy za Nim idą, nieustannie do Ojca: nie wychowuje zwolenników, lecz synów. Po cudzie rozmnożenia chleba, na początku obietnic eucharystycznych zauważa: „Napisane jest u Proroków: «Oni wszyscy będą uczniami Boga». Każdy, kto od Ojca usłyszał i nauczył się, przyjdzie do Mnie” (J 6, 45).

Szczytem Jego objawienia jest pełne zapewnienie i żywe wykazanie, że „także Ojciec was kocha” (J 16, 27).

Całe długie przemówienie Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy — według umiłowanego ucznia — jest odnośnie do tego pełne pasji. Podstawowym problemem wychowania „chrześcijańskiego” jest dlatego ponowne odkrycie Ojca, jako pełnego miłości początku drogi ludzkiego życia i jego kresu, który jest osądem i oczyszczeniem od tego ciemnego zła, jakie skłania ludzi do budowania społeczeństwa bez ojca, w którym jedynym celem byłoby oddalenie się od dzieciństwa. Jezus natomiast wzywa do powrotu, do głębokiego „stania się dziećmi” (Mt 18, 1-4; 19, 14), do otwarcia się na to wszystko, co Ojcu „podoaba się objawić” (11, 25-26); wzywa syna marnotrawnego, by znów pomyślał o domu Ojca (Łk 15, 11-32): nawołuje, by w nowym świecie, do którego wprowadza swoich, postawy Ojca stały się ulubionym i przyjętym wzorem. Trzeba się nauczyć — pod przewodnictwem Chrystusa — patrzeć na świat oczyma Ojca: „Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani znają i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi” (Mk 6, 26); „nie troszczcie się zbyt... przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (6, 31 n) „wpierw zanim Go poprosicie” (6, 8); „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz niebieski” (7, 11); „będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi” (5, 45); „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36); „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48).

Można by przytaczać wiele podobnych cytatów; wystarczy za wszystkie naturalność, z jaką autor Listu do Hebrajczyków rozszerza swobodnie wychowawczy tekst z Księgi Przysłów (3, 11-12, wg LXX).

Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi, a zapomnieliście o upomnieniu, z jakim się zwraca do was, jako do synów: *Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje*. Trwajcież w karności! Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakież to bowiem syn, którego by ojciec nie karciał? *Jeśli jesteście bez karania*, którego uczestnikami stali się wszyscy, nie jesteście synami, ale dziećmi nieprawymi. Zresztą, jeśliśmy cenili i szanowali ojców naszych według ciała, mimo że nas karcili, czyż nie bardziej winniśmy posłuszeństwo Ojcu dusz, a żyć będziemy? Tamci karcili nas według swej woli na czas znikomych dni. Ten zaś czyni to dla naszego dobra, aby nas uczynić uczestnikami swojej świętości (12, 4-10).

Z tego ustawienia wypływają dwa następstwa, które stają się filarami chrześcijańskiego programu wychowawczego.

Przede wszystkim *wychowywać* znaczy *ukazać całościowy plan egzystencji*, który by wzbudził podziw, oczarowanie i pasję: parabole Chrystusa (i parabola Jego życia) są parabolami o Królestwie Ojca, w którym „sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce” (Mt 13, 43). Mówi się w nich o wspaniałej perle, dla której jest się gotowym sprzedać wszystko (Mt 13, 44-46), o małym zaczynie, zdolnym zakwasić całą masę (Mt 13, 33), o małym nasieniu, które staje się wielkim drzewem (Mt 13, 31-32). Życie jest pracą i cierpliwym oczekiwaniem, aż „Przyjdzie Królestwo Boże” (Mt 6, 10), aż Chrystus „przekáže królowanie Bogu i Ojcu” (1 Kor 15, 24). Nie ma możliwości wychowania do szczegółu, które by nie było równocześnie wychowaniem do całości; nie ma pędu moralnego, który by mógł wytrzymać bez idealnego pędu o wymiarach całościujących.

Następnie, *pozwoić się wychowywać „po chrześcijańsku”* znaczy *nabyć zdecydowanej jasności dla odrzucenia wszelkiego innego wychowawcy*:

Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie swoim ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus (Mt 23, 8-10).

Dla chrześcijanina nie są możliwe nauczanie lub ojcostwo,

które by nie były echem i wcieleniem jedyne go Mistrza i jedyne go Ojca: także najbardziej uprawniona forma wychowania, mianowicie rodziców względem dzieci, by była taką, musi wyjść z neutralnej instynktowności: „Ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je stosując karcenie i napominanie Pańskie” (Ef 6, 4).

Trzeba mieć jasne oczy, by zauważyć i odrzucić tych, którzy „chcą żeby ludzie nazywali ich Rabbi” (Mt 23, 7), lub lubią „przyjmować nazwę dobroczyńców” (Łk 22, 25).

Wybór między jedynym Ojcem i wieloma panami, między jedynym Mistrzem i wieloma pisarzami, między jedynym Doktorem i wieloma ekspertami jest jakimś *a priori* dla wychowania chrześcijańskiego.

Kontynuując to rozważanie winniśmy jeszcze zaakcentować, że Chrystus wychował swoich uczniów, dając im siebie samego.

„Dar z tego, co się posiada, tylko wtedy ma wartość, gdy w nim jest obecny ten, który daje. Żaden dar — napisał Norwid — nie jest do przyjęcia, jeśli się z nim nie daje czegoś z siebie”¹⁰.

Chrystus jest „darem Bożym” (J 4, 10), Ojciec Go „daje” (J 3, 6), On „daje swoje ciało za życie świata” (J 6, 51).

On jest „darem łaski” (Rz 5, 15-21), dlatego nakłada na życie chrześcijańskie prawo całkowitej darmowości. Pozwolić się wychować to zawsze, po chrześcijańsku, uczyć się ofiarować, pozwalając powoli opadać wszystkim ochronom i wybiegom, którymi chce się zabezpieczyć własne istnienie: „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16, 25).

Teresa z Awili, doszedłszy do ostatnich stronic „Twierdzy wewnętrznej”, kiedy uduchowiony chrześcijanin winien dojść do szczytu tej drogi wychowawczej, która doprowadziła go do największej zażyłości z Bogiem, stwierdza:

„Czy wiecie, co to znaczy być prawdziwie duchowym? Znaczy to uczynić siebie niewolnikiem Boga, oddać Bogu tak wszystką wolność swoją, iżby On, naznaczywszy tego niewolnika swego piętnem, to jest krzyżem swoim, mógł sprzedać go i wydać za niewolnika całemu światu, tak, jak sam był sprzedany i wydany dla zbawienia świata, iżby niewolnik nie widział w tym żadnej dla siebie krzywdy, ale raczej za niemałą łaskę to sobie poczytywał” (*Siódme mieszkanie*, IV, 8).

Ostatnie spostrzeżenie o dziele wychowawczym Chrystusa dotyczy problemu karcenia, karania.

Chrystus nie przychodzi pomóc ludziom, by znosili cierpliwie

¹⁰ S. Grygiel, *Riflessioni sull'educazione*, CSEO 10/108 (1976) 234.

karę, na jaką zasłużyli, która stała się konieczna, by wyciągnąć ich z przepaści, w jaką wpadli: raczej zanurza się w to cierpienie, zamiast nich:

Uznaliśmy Go za skazańca,
 chłostanego przez Boga i zdeptanego...
 Spadła nań chłosta zbawienna dla nas,
 a w Jego ranach jest nasze zdrowie (Iz 53, 4-5).

Ewangelista Mateusz, odnosząc się wyraźnie do tego proroctwa, uprzedza już jego zastosowanie, gdy On zgadzał się uzdrawiać wszystkich chorych i opętanych: „... uzdrowił wszystkich chorych. Tak oto spełniło się słowo proroka Izajasza: *On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby*” (8, 17).

Prawdziwe „współodczuwanie” jest konieczne każdemu prawdziwemu wychowawcy.

W całkowitym zdaniu się Syna na Ojca, w Jego pełnym powierzeniu Mu życia, w imieniu każdego innego człowieka, na odkupienie za wszystkich zgubionych synów — według obietnicy z Jr 31, 31 nn — dokonuje się pełne wychowanie wewnętrzne każdego człowieka.

4. Nowa wspólnota wychowawcza

Blisko przed śmiercią, Jezus obiecuje swoim „Pocieszyciela, który pozostanie z wami na zawsze” (J 14, 16), „Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (14, 26).

Wyjaśnia im: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy” (J 16, 12).

Po spełnieniu obietnicy (J 19, 30; 20, 21-23; Dz 2, 14), człowiek jest ostatecznie i intymnie synem: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc waszych ducha Syna swego, który woła: «Abba, Ojciec». A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem” (Ga 4, 6).

Duch zapewnia intymność między Chrystusem a każdym człowiekiem, a więc wolność od wszelkiego pseudo-wychowawczego oszustwa: „To wszystko napisałem wam o tych, którzy wprowadzają was w błąd. Co do was, to namaszczenie, które otrzymaliście od Niego (= Duch Święty), trwa w was i nie potrzebujecie pouczenia od nikogo, ponieważ Jego namaszczenie poucza was o wszystkim (= Duch jest wam Nauczycielem we wszystkim). Ono jest prawdziwe i nie jest kłamstwem. Toteż trwajcie w nim tak, jak was nauczył” (1 J 2, 26 n).

Powstaje w ten sposób wspólnota wychowawcza: rodzina, któ-

ra „bierze imię od Ojca” (Ef 3, 14), w której dary konieczne do współwychowania członków są obficie rozdzielane przez Ducha.

Trzeba by tu przeczytać i skomentować całą drugą część Listu do Efezjan, która może być uważana za manifest kościelnego wychowania.

Na początku są ustalane nowe zasady, które powinny pozwolić na dokładną analizę wszystkich sytuacji i powiązań, w jakich następnie wychowanie winno się sprawdzać:

I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa. Chodzi o to, abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu. Natomiast żyjąc prawdziwie w miłości sprawmy, by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową — ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało — zespalane i utrzymywane w łączności dzięki całej więzi umacniającej każdy z członków stosownie do jego miary — przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości (4, 11-16).

Opisując niektóre, bardziej charakterystyczne dary (jest jasne, że dla Pawła wszelka sytuacja/powołanie wyraża jakiś dar Ducha i że każdy chrześcijanin posiada przynajmniej najwyższy dar miłości — por. 1 Kor 12, 27 — 13, 13), Apostoł poucza, że Chrystus wychowuje każdego, osobiście i wewnątrznie, by stał się synem, wyznaczając każdemu pewną odpowiedzialność za całe ciało Kościoła: w ten sposób bracia, starając się o wzajemną „zdolność służenia”, dążą do osiągnięcia dojrzałego wieku Chrystusa, przestając być dziećmi, zależnymi od wszelkiej ludzkiej opinii, „żyją według prawdy w miłości”, „współpracują”, „wzrastają”: tak to mocą dobrego powiązania, jakie powstaje między różnymi członkami, wzrasta także całe ciało.

Grzechem, „antywychowaniem” w Kościele jest przede wszystkim odrywanie darów od wspólnotowego planu wychowawczego, jak mówi o tym często i analitycznie Pierwszy List do Koryntian.

Od tego grzechu można się uwolnić jedynie stając się „naśladowcami Apostoła”, który przeżywa swój związek ze wspólnotą, jako „ojciec, który rodzi dzieci w Jezusie Chrystusie, przez Ewangelię” (4, 6. 15-16).

Dlatego, istotne dla wychowania kościelnego, pojętego biblijnie, jest *wierne przyjęcie odpowiedzialności za własny dar*: aby

każdy członek przeżywał aż do głębi powagę własnego daru względem całego ciała Kościoła.

Poprzez odpowiedzialność za „szczegół”, wskazany przez powołanie, w służebnej powadze daru, wyraża się faktycznie wiarygodność Ducha Chrystusowego, który je daje i rozdziela, przeznaczając je dla dobra całego ciała.

Korelatywną do tej odpowiedzialności jest postawa wszystkich innych członków, którzy mają *przylgnąć do daru im ofiarowanego*, tak przez całość kościelnego ciała, jak i przez poszczególne członki, które spotykają nas historycznie w swej charyzmatycznej niepowtarzalności.

W ścisłym połączeniu między odpowiedzialnością za własny dar/przylgnięcie do daru bliźniego, sprawdza się własne posłuszeństwo Chrystusowi i gorliwość w realizacji Królestwa: „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5, 21).

To posłuszeństwo (przyjęcie odpowiedzialności/przylgnięcie) winno być przede wszystkim zapewniane przez/dla tych, którym powierzono stały dar wcielania powagi Chrystusa, Głowy, przynajmniej przede wszystkim im prawo/obowiązek nauczania i karcenia: do Tytusa Paweł pisze: „To mów, do tego zachęcaj i karć z całą powagą, niechaj cię nikt nie lekceważy!” (2, 15); a do Tymoteusza: „Zaklinam cię... głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby. wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz” (2 Tm 4, 1-2).

Również wszelka inna możliwa relacja wychowawcza między ludźmi staje się, w Kościele, wzajemnym przekazywaniem/aktualizowaniem „darów”, pod kierownictwem jedyne Ducha i jedyne Pana.

Dlatego Kościół żyje w nieustannej ofierze: jeśli każdy członek ofiaruje się swoim braciom, cała wspólnota może ofiarować się, miła, Bogu Ojcu.

Stać się „naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane” i „postępować drogą miłości, tak jak Chrystus umiłował i wydał samego siebie w ofierze” (Ef 5, 1-2) to permanentny gest liturgiczno-wychowawczy wspólnoty chrześcijańskiej.

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12, 1)¹¹.

W tej wielkiej liturgii, dawne ryty rodzinne Starego Testamentu i dialog wychowawczy, jaki przy takich okazjach się odbywał — jak to wyżej opisaliśmy — zostają ponownie przedsta-

¹¹ Po tej zachęcie następuje właśnie cały opis stosunków pokory, miłości, wzajemnej służby, jakie winny cechować wspólnotę chrześcijańską.

wione, lecz w całej szerokości i codzienności zwyczajnego życia chrześcijańskiego. Trzeba uwzględnić — analizując go na podstawie starego schematu liturgiczno-wychowawczego — ten tekst, który Apostoł Paweł pisze do Kolosan (3, 11-17):

- 1) *„Gest”, który aktualizuje wydarzenie zbawcze: życie wspólnoty chrześcijańskiej w Obecności Pana Jezusa:*

Wszystkim we wszystkich jest Chrystus. Jako więc wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy! Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni! (3, 11-15).

- 2) *Dialog wychowawczy, który zmierza do chwały, jako wzajemne przekazanie „Tradycji”:*

Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego (3, 16-17).

- 3) *Nowe więzi rodzinne i społeczne jako potwierdzenie „Tradycji”:*

Nie powtarzając wykazu Apostoła (który z pożytkiem można ponownie przeczytać)¹², zauważamy tylko, że jego zachęta wzywa do realizowania wszelkiej możliwej więzi „w Panu”. Życie jest więc prawdziwie kierowane „Prawem Chrystusa” (Ga 6, 2), który stale wychowuje swojego wyznawcę.

Bez wątpienia, istnieją także gesty liturgiczne, wychowujące w szczególny sposób — jak w Starym Przymierzu. Eucharystia jest w tym sensie prawdziwą „pamiętką” Nowego Przymierza, uprzywilejowanym miejscem wychowania chrześcijańskiego.

Słowa i gesty, w których ona jest odprawiana, streszczają wszystkie wielkie dzieła Boże i zawierają w załączku eschatologiczną pełnię tych dzieł. Są to po prostu słowa i gesty, które tworzą to, co wyrażają:

W Eucharystii „wychowanie”, jakie Chrystus daje swoim, osiąga swój szczyt, albowiem dochodzi nieomylnie, od wewnątrz

¹² Por. również Ef 5, 2 — 6, 9.

egzystencji, która ją asymiluje i nią się żywi, do swego celu: uwewnętrznienie wychowawcy jest dlatego doskonałe. Eucharystia jest sercem nowej „tradycji”: „Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem” (1 Kor 11, 23), pisze Paweł — używając technicznego sformułowania — zanim opowie o jej ustanowieniu.

Chodzi tu jednak o gest, który właśnie rodzi wielką liturgię życia wspólnotowego.

W tym sensie popaschalny epizod uczniów z Emaus jest obrazem wszelkiego prawdziwie chrześcijańskiego wychowania: do ludzi niepewnych i wątpiących zbliża się Zmartwychwstały, początkowo nierozpoznany, i odbywa z nimi swoją drogę, Jego Słowo wyjaśnia Pisma i sprawia, że „pała serce”, lecz zostaje poznany „po łamaniu chleba”: po czym życie jest poszukiwaniem się między uczniami, by oznajmić sobie wzajemnie dobrą nowinę, cieszyć się nią wspólnotowo i świadczyć o niej przed światem (Dz 2, 42-48).

tłum. ks. Julian Warzecha SAC